

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w pa-
ństwie austro-węgierskiem:
rocznie 8 kor. (4 złr.)
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdoraz-
owe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzglę-
dniane do dni 6.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencji ścisła dyskrecja.

Prenumeratom udziela
Redakcja wszelkich infor-
macji bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 20 ct., które należy
uiszczyć równocześnie z przysyłką
prenumeraty.

Koledzy i Koleżanki! Rozszerzajcie „Szkolnictwo“ pomiędzy znajomymi!

Od Administracji.

Najuprzejmiej prosimy Szan. Odbiorców „Szkolnictwa“, aby zaległą prenumeratę jeszcze w starym roku uiszczyć raczyli.

W obec rozlicznych i wielkich wydatków dłużej, jak jeden miesiąc, kredytować gazety nie możemy!

Kto zaś ociąga się z uiszczeniem przedpłaty — wyrządza dotkliwą krzywdę naszemu ze wszech stron prześladowanemu wydawnictwu.

Powaga szkoły.

I.

Oprócz solidarnego a wytrwałego działania w celu wywalczenia lepszej materyalnej doli, powinno nauczycielstwo baczną zwrócić uwagę i na inne czynniki, które los jego znośniejszym uczynić mogą, a tem samem nauczycielskiej pracy pomyślniejsze zapewnić rezultaty.

Jednym z takich czynników, a nawet pierwszorzędym jest: podniesienie powagi szkoły. Mówimy tu o szkole jako o instytucji publicznej, nie zaś o osobie nauczyciela, bo o powadze nauczycielskiej pisaliśmy już niejednokrotnie; sprawa ta należy wreszcie do zakresu ścisłej pedagogii, której uczą w Seminarjach.

I właśnie w tem jednostronnem nauczaniu kandydatów nauczycielskich leży źródło przyszłych złych następstw i jaskrawie przedstawia się konflikt między osobą nauczyciela a szkołą. Młody pedagog opuściwszy mury Seminarjum, wchodzi w świat z moralnym przekonaniem o wysokości swego zadania, o doniosłym społecznym posłannictwie nauczycielskiem, któremu też w dobrej wierze służy, aż oto widzi, że żmudna praca jego rozbija się o lodowatą obojętność społeczeństwa, co więcej nawet, że powszechnie ją lekceważą i nieledwie podają w pogardę. A dzieje

się to dlatego, że ołtarz jego pracy, sama szkoła, jako instytucja publiczna niema należnej swemu znaczeniu powagi, że jest można powiedzieć „*malum necessarium*“ społeczeństwa.

A widząc taki stan rzeczy, nauczyciel ostyga w zapale, szkoda mu poniesionego trudu, więc powoli staje się bezdusznym automatem, który wykonuje tylko fizyczne ruchy za naciśnięciem sprężyn przelożonych Władz. Że nie jego w tem wina, udowodnić chyba nie trzeba!

Szkoła niema powagi tak samo na wsi jak w mieście. Już sam jej wygląd zewnętrzny, odnośnie do budynku szkolnego, powagi jej nadać nie może. Jakże wzbudzi w wieśniaku poczucie uszanowania szopa zapadła w ziemię, do ruiny chylący się kurnik, „szkołą“ nazwany, a przecież takich szkół, jak wskazuje sprawozdanie mamy przeszło 1000 w całym kraju. Stokroć ładniejszą jest karczma albo organistówka, to też wieśniak ceni je więcej i wyżej społecznie stawia ich stałych mieszkańców od nauczyciela, w tem wreszcie należy szukać przyczyny niezadowolenia ludu, gdy pod naciskiem rządowym musi wystawić pokazniejszy budynek szkolny. Nie o ciężary podatkowe tu się rozchodzi, ale przedewszystkiem o to niezwykle podniesienie szkoły, do rzędu wiejskiego pałacu, gdy dotąd wzgardzonym powszechnie była kopciuszkiem.

W miastach budynki szkolne stoją okazalsze, nie dorównają jednak nigdy budynkom Sądów, Dyrekcyj skarbowych i t. p. choć przecie cel ich jest wznioślejszy od wszystkich innych instytucji publicznych i bezsprzecznie głębsze dla społeczeństwa ma znaczenie.

Nie chcemy przez to powiedzieć, by okazałe budynki szkolne specjalnie podnosiły powagę szkoły, wymieniamy tylko ten szczegół jako jeden z drobnych czynników, dyskredytujących powagę szkoły u mniej myślących i mniej zastanawiających się warstw społeczeństwa i racjonalne wysnuwamy stąd konsekwencje.

Dziecko, widzące skromny budynek szkolny i porównując go z wspaniałym gmachem, dajmy na

to urzędu podatkowego lub pocztowego, musi przyjść do przekonania, że co wspanialsze, większe ma znaczenie i większe dla kraju zasługi. A przecież bez szkół i bez pracy w ich murach prowadzonej, nie byłoby i urzędników podatkowych, pocztowych, kolejowych i innych i pięknych gmachów by dla nich stawiać nie było potrzeba.

Spółeczeństwo, które swych świątyn nauki nie podnosi i nie ozdabia kosztem innych nieproduktywnych celów, jest społeczeństwem bezmyślnem i wystawia sobie tem samem moralne świadectwo ubóstwa.

Znamy miasto, w którym prawie równocześnie odbywały się dwie uroczystości: poświęcenie szkoły i poświęcenie Dyrekcyi skarbu. Pierwsza uroczystość przeszła cicho, wiedzieli o niej tylko nieliczni zaproszeni goście i dygnitarze miejscy, którzy przybyć raczyli — drugą zaś zaznaczono wspaniałą illumacją i dekorowaniem flagami, przybył nawet na nią najwyższy krajowy reprezentat Władz skarbowych! P. Bobrzyński nie taki skory do uświetnienia poświęceń nowych budynków szkolnych swą „wysoką osobą“, nie bierzemy mu jednak tego za złe, bo przypuszczamy, że nie jawi się, wiedząc z góry, iż nigdzie sympatycznego nie doznałby przyjęcia!

Przy sposobności porównania tych dwóch uroczystości, warto jeszcze nadmienić, że na ucztę w Dyrekcyi skarbu zaproszono reprezentantów **wszystkich** miejscowych instytucji, *tylko ani jednej osoby z nauczycielstwa!!!*

Czyż taki fakt przyczynia się również do podniesienia powagi szkoły?

Początki walki.

Solidarna akcja nauczycielstwa, celem polepszenia materialnej doli, akcja, której manifestacyjną widownią był wiec wiedeński, nie przebrzmiała bez echa i szczerze myślących posłów budzi do czynu.

Odnosnie do rezolucyj zapadłych na wspomnianym wiecu i petycj: związku nauczycieli niemieckich i prawie równobrzmiącej galic. Towarzystwa naucz. ludowych, wnieśli posłowie: *Berner, Schrammel, Daszyński* i towarzysze na jednym z ostatnich posiedzeń Rady państwa następujący wniosek o zmianę ustawy państw. z r. 1869, który w dosłownem niemieckiem przytaczamy brzmieniu:

„Es wird beantragt:

Das hohe Abgeordnetenhaus wolle beschliessen:

„Der nachfolgende Gesetzentwurf, betreffend die Änderung des Reichsvolksschulgesetzes vom 14. Mai 1869, R. G. Bl. Nr. 62, durch welches die Grundsätze des Unterrichtswesens bezüglich der Volksschule festgestellt werden, sei dem Budgetaussusse zur Berathung und Berichterstattung zuzuweisen.“

Gesetz vom . . . , womit §. 55 des Gesetzes vom

14. Mai 1869, R. G. Bl. Nr. 62, durch welches die Grundsätze des Unterrichtswesens bezüglich der Volksschule festgestellt werden, abgeändert wird.

Mit Zustimmung der beiden Häuser des Reichsrathes finde Ich anzuordnen, wie folgt:

Artikel I. Der Bestimmung des §. 55, Alinea 1 des Gesetzes vom 14. Mai 1869, G. R. Bl. Nr. 62, welche lautet:

„1. Die Minimalbezüge, unter welche keine Schulgemeinde herabgehen darf, sollen so bemessen sein, dass Lehrer und Unterlehrer frei von hemmenden Nebengeschäften ihre ganze Kraft dem Berufe widmen und erstere auch eine Familie den örtlichen Verhältnissen gemäss erhalten können.“

wird folgende hinzugefügt:

„Demgemäss erhalten die provisorisch angestellten Lehrkräfte eine Jahresremuneration in Mindestbeträge von 600 fl. sammt einem dreissigprocentigen Quartiergelde und die definitiv angestellten Lehrpersonen Jahresgehälte, deren Ansätze sich im Rahmen der Gehaltsansätze der k. k. Staatsbeamten der XI. bis VIII. Rangklasse bewegen. Das Quartiergeld der definitiv angestellten Lehrpersonen ist in der Höhe der Activitätszulage der Staatsbeamten der erwähnten Ranglassen zu bemessen. Die Bezüge der männlichen und weiblichen Lehrpersonen sind gleich.“

Artikel II. Dieses Gesetz tritt mit dem Tage seiner Kundmachung in Kraft.

Artikel III. Mit dem Beginne der Wirksamkeit dieses Gesetzes treten alle auf Gegenstände dieses Gesetzes sich beziehenden bisherigen Gesetze und Verordnungen, insoweit solche Bestimmungen des gegenwärtigen Gesetzes widersprechen oder doch durch dieselben ersetzt werden, ausser Kraft.

Artikel IV. Mit der Durchführung dieses Gesetzes und der Erlassung der nöthigen Ausführungsverordnungen, sowie der erforderlichen Übergangsbestimmungen wird der Minister für Cultus und Unterricht beauftragt.“

Wniosek ten podpisali następujący posłowie: Dr. Winkowski, Steiner, Vrátný, Kiesevetter, Dr. Verkauf, Krempa, Dr. Straucher, Dr. Kronawetter, Dr. Jajosiewicz, Stapiński, Berner, Schrammel, Daszyński, Hannich, Rieger, Zeller, Resel, Cingr, Hybeš, Kozakiewicz.

Jakoś między tymi podpisami nie widać panów z *Koła polskiego* ani *katolickiej partyi ludowej!* Czyżby im dobro oświaty nie leżało na sercu??...

Wiec nauczycielski w Wiedniu i deputacya u Ministra oświaty.

(Dokończenie).

Z posłów przybyli na zgromadzenie pp: *Legler, Dr. Roser, Wrabetz, Dr. Stöhr, Iro, Bendl, Heegr i Nitsche*, inni zaproszeni usprawiedliwili swą nieobecność, co wreszcie wytłumaczyć można było, trwającą właśnie przerwą parlamentarną.

O godz. 10. przed południem otworzył zgromadzenie przewodniczący p. *Antoni Katschinka*, prezes Związku nauczycieli niemieckich i dyrektor szkoły żeńskiej w Wiedniu, zaznaczając w powitalnem przemówieniu

cel zgromadzenia. — Zebraliśmy się — mówił — by publicznie przedstawić nędzną naszą dolę i sformułować kategoryczne żądania. Dłużej na polepszenie losu czekać nie możemy, przychodzimy *nie prosić, ale żądać* i mamy pełne do tego prawo. — W końcu zaznacza mowca, że w zgromadzeniu biorą udział nie tylko Niemiecy nauczyciele, ale i przedstawiciele towarzystw nauczycieli *ślowiańskich*, co zgromadzeni przyjmują oklaskami do wiadomości.

Pierwszy zebrał głos p. *B. L. Schreiter* nauczyciel z *Graslitz* a w długim 1½ godziny trwającym referacie przedstawił dokładnie dolę nauczycielstwa w wszystkich krajach przedlitawskich. Zaznacza przede wszystkim, że jeżeli wychowanie młodzieży jest *rzeczą państwa*, jak to nowy parlament oświadczył, to również jest *rzeczą państwa dbać o należne wynagrodzenie* wychowawców tejże młodzieży. Państwo żąda stosowania się do ustaw, powinno zatem dawać gwarancję rzetelnego wykonywania ustaw względem wszystkich obywateli. Przytacza w szczególności §. 55. państwowej ust. szk., oddający wymiar płac nauczycielskich atrybucyi Sejmów krajowych, z których dotąd żaden należnej sprawiedliwości nie wymierzył, czyż to nie jest przekroczenie ustaw? Na wszystko są pieniądze, tylko 60.000 fami hom nauczycielskim pozwala się umrzeć z głodu. Wszystkie regulacje są tylko połowiczne. Należy je raz uregulować, ale gruntownie. Okruszynami dłużej żyć nie myślimy. Państwo potrzebuje urzędników do sprawowania rządu, oficerów do bronienia całości państwa w wypadku wojny, a nauczycieli aby narody kształcić i podnosić a to jest czynność ze wszystkich najważniejsza. Wszystkie państwa, które na oświaty nie łożą sum jak największych, upadają i siłą podatków się nie podnoszą. Mowca przyrównuje płace nauczycieli z płacami urzędników a nawet sług państwowych. Według tego wymiaru widać, że praca nauczyciela jest mniej wartościową niż praca dozorca więzień, woźnego lub policyanta, bo gorzej ją płać! Jest u nas 1394 nauczycieli pobierających *mniej niż 200 złr. rocznie*, 200, którzy mają mniej niż 300 złr. a 5132 pobierających mniej niż 400! I czyż taki wymiar płac jest godnym kulturowego państwa? Jestem za dumny, bym sam nauczyciel, odslaniał całą nędzę naszego zawodu, ale jeśli pragną ją poznać pp. posłowie, niech idą na wieś, do nędznych chat tych pracowników, niech patrzą na ich życie, na ich walkę i trud! Tam ciche łzy i tłumiona skarga powie im o strasznych wysiłkach tych nędzarzy, niesionych dla dobra ojczyzny i jak to Ojczyzna jest mimo to dla nich niewdzięczną.

Dłużej zatrzymuje się mowca nad porównaniem płac oficerskich i urzędników kolejowych w stosunku do wyżej od nich wykształceniem stojących nauczycieli. My mamy te same potrzeby co i oni, jakimż więc cudem możemy je w tańszy sposób zaspokajać? Delega-

cy uchwały niedawno 200 milionów na nowe armaty, czyż nie należało pieniędzy ten użyć przedewszystkiem na cele oświaty? Armatami nie podnosi się dobrobytu kraju, ni państwa, a i najlepsze armaty strzelać nie będą, gdy się obok nich nie postawi wykształconego człowieka!

Kwestya podwyższenia płac nauczycielskich jest kwestyą nagłą i za taką pp. posłowie uważać ją powinni. W walce o polepszenie bytu pójdą obok Niemców Czesi, Słowienicy i Polacy z zachowaniem swych odrębnych ideałów narodowych. Mowca zwraca się z prośbą do posłów o poparcie uzasadnionych żądań, które sformułować się dadzą w następujących rezolucyach:

„Sprawa płac nauczycielskich jest potrzebą piekącą, dlatego należy ją w Radzie państwa i Sejmach krajowych jako taką traktować. W Radzie państwa należy jeszcze w tej sesyi wnieść projekt do ustawy z d. 14 maja 1869 której punkt 1. §. 55 o szkołach ludowych powinien brzmieć:

§. 15. 1) Najniższe pobory, poniżej których żadna gmina szkolna zejść nie może, mają być tak wymierzone, aby początkowa płaca nauczyciela lub nauczycielki, od dnia złożenia egzaminu kwalifikacyjnego, *równą była najniższej płacy c. k. urzędnika państwowego XI. rangi*. Posuwanie nauczycieli i nauczycielek na wyższe stopnie płac następować ma podług czasu ich służby, w zakresie płac *czterech najniższych rang* urzędników państwowych.

Te osoby stanu nauczycielskiego, które posiadają tylko świadectwo dojrzałości, otrzymają najniższą płacę roczną w kwocie 600 złr.

Rząd ma się postarać, aby regulację płac nauczycielskich postawiono na *jednym z pierwszych posiedzeń* Sejmów krajowych.

Ażeby ulżyć krajom koronnym przez to nowe określenie poborów służbowych dla nauczycieli, ma państwo dostarczyć roczny dodatek 33% tj. trzecią część wydatków szkolnych, ponoszonych przez poszczególne kraje“.

Referat p. Schreitera przyjęto huczny mi, długo trwającymi oklaskami, posłowie i przewodniczący gratulowali mowcy.

P. Jordan prezes związku krajowego nauczycieli Niższej Austrii poparł wywody poprzedniego mowcy. Szczególniejszą zwraca uwagę na usunięcia karyerowiczowstwa i systemu protekcyjnego z szeregów nauczycielskich. Liczyć powinniśmy na własne siły i piętno niewoli z czoł naszych zetrzeć własnymi rękami.

P. Gangl nauczyciel z Lublany pozdrawia zgromadzenie imieniem słoweńskich nauczycieli i wyraża zgodność z zapadłymi uchwałami.

P. Sallig przemawia w tym samym duchu imieniem nauczycieli czeskich ze Śląska.

Poseł prof. *Bendl* wyraża zgodność poglądów z

tokiem obrad zgromadzenia i przyrzeka współdziałanie swej partji.

Posel p. Heger oświadcza, że z nieklamną radością patrzy na zapal, który przenika całe zgromadzenie i wzywa do utrzymania go w przyszłym działaniu. Nędzę nauczycielską zna z bliska i usunąć ją pragnie. Należy się wyzwolić z pęt bizantyzmu, tolerowanego w Seminarjach i internatach nauczycielskich, i z godnością człowieka upomnieć się o swoje prawa. Za długo nauczyciele *prosilili i żebrali*, teraz nadszedł czas *by żądać*. Przyrzeka swoje współdziałanie i poparcie.

Posel Wrabedz zaznacza, że wielkim błędem było złożenie całego ciężaru utrzymania szkół na lud i normowanie płac nauczycielskich przez Sejmy krajowe. Z szczególniejszym naciskiem objaśnia *reakcyjną działalność Sejmu galicyjskiego*. Oświadcza się za wolność stanu nauczycielskiego i w walce tej czynny przyrzeka wziąć udział.

Posel Iro mówi z ironią, że widzi w sali przedstawicieli policyi, ale nie widzi przedstawicieli Ministerstwa Oświaty. Sam Minister Oświaty powinien tu dziś być, by wiedzieć, czego nauczyciele żądają. Omalwa wysokie zadanie nauczycielstwa i przyrzeka współdziałanie swej partji.

Posel Dr. Roser przyrzeka również pomoc, tem więcej, że jest zdawna szczerym przyjacielem nauczycielstwa. Poważny wiek nie wstrzymał go od wzięcia udziału w zgromadzeniu.

P. Z. Mayer wiceprezes galic. Tow. naucz. lud. z Nowego Sącza wita zgromadzenie imieniem galicyjskich nauczycieli. Nędza nauczycielska nie zna różnic narodowościowych, dlatego w walce o jej usunięcie, obok niemieckich, czeskich i słoweńskich nauczycieli staje i galicyjskie nauczycielstwo. Jest nas wprawdzie nie wielu, ale siły nasze są wypróbowane w ogniu najskrajniejszej niedoli, tem przeto intensywniejsze i cięższe. Walka o wolną szkołę jest u nas uciążliwszą niż wszędzie indziej, bo Galicya jest krajem, gdzie reakcja największe święci tryumfy i u nas to na wstyd i hańbę XIX. wieku zdarzyły się już wypadki śmierci głodowej wśród nauczycielstwa. Nauczycielstwo galicyjskie godzi się na wszelkie zapaść mające uchwały.

Dyrektor p. Slamenik, prezes związku słowiańskich nauczycieli w Morawii oświadcza również przystąpienie do uchwał zgromadzenia a choć płace nauczycieli w Morawii ostatnimi czasy znacznie podwyższone zostały, wszelako wdzięczni są niemieckim kolegom za żądanie radykalnej zmiany §. 55.

Rada Seitz, inspektor szkolny wita solidarność nauczycielstwa jako dobry znak i wzywa zgromadzonych, by nie ustawiali w słusznych żądaniach. Dzisiejsze zgromadzenie jest tylko *początkiem* wielkiej akcji, która jak najszersze koła społeczeństwa objąć powinna.

Referent Schreiter odczytał jeszcze raz wymienio-

ne poprzednio rezolucye, które *wśród oklasków jednomyślnie przyjęte zostały*.

Na zakończenie odczytał przewodniczący nadeszłe z gratulacjami telegramy i listy, poczem wybrano deputacyę, mającą się udać nazajutrz do Ministra oświaty.

Na wniosek Wydziału składać się ona miała z 6. osób tj. 3. Niemców i 3. Słowian, gdy jednak jeden z Niemców (p. Schreiter) na oznaczoną godzinę nie przybył, złożyło ją tylko osób *pięć*, a mianowicie: pp. Antoni Katschinka, prezes związku nauczycieli niemieckich i dyrektor szkoły wydź. żeńskiej we Wiedniu jako przewodniczący, Franciszek Rudolf prezes niem. związku nauczycieli w Czechach i dyrektor szk. wydziałowej w Reichenbergu, Karol Tuček kierownik szkoły ze Stehlau koło Pilzna reprezentant Towarzystwa naucz. czeskich „Ustredni spolek“, Engelbert Gangl nauczyciel z Lublany, przedstawiciel słoweńskiego nauczycielstwa i Zygmunt Mayer, wiceprezes galic. Towarzystwa nauczycieli ludowych z Nowego Sącza.

Deputacya ta jawiła się d. 2. listopada o godz. 10. przed południem u kierownika Ministerstwa Oświaty JE. Hartla.

Przewodniczący p. Katschinka w krótkim ale jedrnm przemówieniu zaznaczył, że nauczycielstwo spogląda z całą ufnością na terażniejszego Kierownika Ministerstwa Oświaty, który spełniając usprawiedliwione i słuszne żądania i życzenia nauczycielstwa, położy niespożytą zasługę dla dobra, z wielką troską o egzystencję walczących wychowawców narodu i dla dobra szkolnictwa. Od 30 lat oczekują nauczyciele nadaremnie od Sejmów krajowych wprowadzenia w czyn wypowiedzianego w §. 55. zasadniczej ustawy państwowej orzeczenia w sprawie wymiaru poborów służbowych. Przeprowadzone przez poszczególne Sejmy krajowe regulacye płac, nie odpowiadają nawet najskromniejszym życzeniom. Nauczycielstwo oczekuje przeto, iż Wys. Rząd weźmie w tym względzie inicjatywę i uczyni zażośop życzeniom i żądaniom jego, przez zmianę §. 55. zasadniczej ustawy państwowej o szkołach ludowych z dnia 14. maja 1869. Od Sejmów należy nam oczekiwać wtedy tylko wprowadzenia w życie przepisanej w ustawie regulacyi płac, skoro państwo przysporzy pojedynczym krajom koronnym pewnych, ściśle oznaczonych dodatków. Nauczyciele pewni są poparcia posłów Rady państwa, gdy Rząd przyjdzie nauczycielom z pomocną ręką. A wtedy najważniejsze i najnajlejsze życzenia nauczycielstwa, tak pod względem poprawienia jego bytu materyalnego i stanowiska społecznego, jako też dla dobra szkolnictwa będą spełnione.

Kierownik ministerstwa, JE. p. Hartl, odpowiedział: „O zapadłych na wczorajszym zgromadzeniu uchwałach wiem już z dzienników. Nie odmawiam nauczycielstwu słuszności i przyznaję, że dla niego *coś*

zrobić się musi, a tego samego zdania są i sejmy krajowe. Zdanie, że dotychczasowym stosunkom należy kres położyć — będzie zapewne powszechne i w Radzie państwa, bez różnicy stronnictw. W sprawie uchwały co do zmiany ustawy szkolnej, zaznaczam, czego zapoznawać nie można i z czem się liczyć potrzeba, że ona natrafiłaby na poważne trudności, sejmy bowiem w tej zmianie będą uważały ograniczenie autonomii. Co do mnie, możecie panowie być pewni poparcia. Równomierna regulacja płac nie będzie możliwą do przeprowadzenia, gdyż stosunki miejscowe poszczególnych krajów nie są jednakowe. Co jednakże ze strony Ministerstwa oświaty przy tej sposobności stać się może, to z pewnością się stanie“.

Delegat Rudolf podniósł, że nauczycielstwo największą wagę kładzie na uwzględnienie tego życzenia, ażeby rząd przyczynił się dostarczeniem dodatków na ten cel poszczególnym krajom, same bowiem sejmy krajowe wypowiedziały, że spełnienie słusznych i wcale usprawiedliwionych życzeń nauczycieli jest możliwe tylko przy materialnej pomocy państwa.

J. F. P. Hartl zauważył na to, że państwo będzie musiało być gotowe, przy sanacji finansów krajowych w ten sposób pomódz, ażeby kraje na zaspokojenie swych potrzeb szkolnych odpowiednio dodatki od państwa otrzymały.

Przewodniczący Katschinka zabrał jeszcze raz głos zwracając uwagę kierownika Ministerstwa, iż Sejmy należałoby zobowiązać do równomiernego uregulowania płac we wszystkich krajach koronnych, pobory bowiem nauczycieli powinny być wszędzie jednakowe, ażeby ich egzystencya nie była zawisłą od zapatrywania chwiejnej zwykle większości.

P. Kierownik Ministerstwa pożegnał deputację nader uprzejmie. Jego uprzejmość zrobiła na członkach wrażenie, że zaufanie nauczycielstwa jest w zupełności usprawiedliwione, iż dotychczasowy kierownik będzie się starał tę najważniejszą kwestyę dla nauczycielstwa do pomyślnego doprowadzić rozwiązania.

List z kraju.

Z Jarosławskiego piszą nam: Z nastaniem nowego inspektora u nas, jak zwykle, nowe porządki. No i powiedziawszy prawdę, więcej słyhać zadowolenia, niż narzekania. Początek jednak daleki nieraz bywa od końca. Zresztą lepszy rydz, niż nic.

Rozdzieleni na powiaty wybieraliśmy na ostatniej konferencyi okręg. delegata do Rady Szk. okr. Jarosław i Radymno spisały się dobrze. Szczególniej Radymno dało znakomity przykład solidarności, Pruchnik natomiast dał się haniebnie uwieść.

Pisaliście o jednym z jarosławskich, że dobrze ume-

blował pokój inspektorowi. Może macie i słusność, ale mnie się zdaje, że ten, który to zauważył pierwszy, wymieblowałby mu nie tylko pokój gdyby tylko dostał posadę. Jeżeliby mi swe zdanie wyrazić było wolno, to powiedziałbym, że inspektor dobrze czyni, popierając p. K.

Wiedzą u nas wszyscy, że 1. b. m. odbyło się w Jarosławiu Walne Zgrom. oddziału Towarz. pedagog.

Słuchajcie jak tam gospodarzą pieniędzmi, zebranymi z wkładek: P. X. „pierwszorzędnemu dyrektorowi“ uchwalono odpisać dłużną kwotę 15 złr.! . . Któż odda, jeżeli „pierwszorzędny dyrektor“ oddać nie może?

A o długu p. Sz. byłego skarbnika, który z pieniędzy przeznaczonych na bursę nauczycielską, a złożonych na książeczkę Kasy oszczędności, wypożyczył sobie, prawdopodobnie za swego urzędowania, kwotę 20 kilku złr., to wspominają dopiero na interpelacyę. I pokazuje się, że na ubezpieczenie tego długu nie ma ani żadnego rewersu, ani weksła. Żadna gospodarka!!!

Zbiorowa akcyja Towarzystw nauczycielskich w sprawie płac nauczycielskich i Wasz w niej udział przez p. Mayera, napawa nas zadowoleniem i każe wierzyć w lepszą przyszłość, co daj Boże — jak najrychlej.—

K.

Kilka uwag na czasie.

(List z kraju)

Doczekaliśmy się wreszcie II. części dzieła „Praktyczny nauczyciel“. Spóźniło się jej wydanie dość znacznie i miałbym z tego powodu wielki żal do autora, gdybym nie był świadom trudności, jakie wydawnictwo w ogóle nastęrcza. Z tego, że wydawca ogłosił prenumeratę i ciągle ją ogłasza, łatwo się dorozumieć, że na koszt nakładu nie miał gotówki, lecz chciał ją zdobyć dopiero w drodze przedpłaty, początkowo bardzo a bardzo niskiej. Skoro zaś z wydawnictwem się opóźnia i przedpłatę podnosi, łatwo z tego wymiarkować, że się przeliczył, że nędza nauczycielska mimo najlepszych chęci do przedpłaty nie stanęła — i nie w tem dziwnego. W mej okolicy np. wszyscy uznają dzieło za potrzebne, wszyscy je po oglądnięciu u mnie chwala, ale kupuo odkłada każdy do jakiegoś szczęśliwego wypadku, do lepszych czasów. Ja sam nawet, gdyby nie poczciwy Przewodniczący Rady Szkolnej miejscowej, który na sprowadzenie dzieła z oszczędności preliminarza zezwolił, byłbym się chyba musiał oglądać tylko w cudzych rękach. Ale przystępuje do sprawozdania.

Część II. rozpoczynają podziały godzin dla różnych kategorii szkół, dalej wyjaśnienia tych podziałów godzin i wstępne uwagi do szkiców lekcyjnych. Przy tych muszę się zatrzymać, bo wprowadzają nowość bardzo dowcipną. Oto autor nie opiera rozkładu materiału i szkiców lekcyjnych na tygodniach kalendarzowych lecz na tygodniach, liczonych bez świąt, które autor nazwał „lekcyjnymi“ (może lepiej było je nazwać „szkolnymi“). Zważywszy, że autor w części pierwszej zadał sobie trud ścisłego obliczenia czasu w roku szkolnym a przy tygodniach lekcyjnych przyjął minimum tych obliczeń,

to łatwo zrozumieć, że po pierwsze oparty na tej kombinacji rozkład materiału jest możliwie najdokładniej zbliżony do prawdopodobieństwa wyczerpania, a powtórę może być przyjęty za stały, bo nie ulegnie fluktuacji, jaką z roku na rok pociągała za sobą zmiana świąt. Już to dzieło to nie miało nowości, nie miało światła, wniosło w labirynt obecnych planów naukowych dla szkół wiejskiego typu, a zaznaczony właśnie sposób sporządzania rozkładu materiału naukowego będzie niezawodnie także przyjęty powszechnie przy podobnych pracach i obliczeniach. Podziały godzin i wszystkie te uwagi zajmują ledwie 15 stronice, — resztę sporego tomu (274 stronice) wypełniają same szkice lekcyjne. Te znowu podzielił autor na dwie części: pierwszą stanowi opracowanie trzech tygodni lekcyjnych września, drugą reszta miesięcy (13 tygodni lekcyjnych) pierwszego półrocza szkolnego. Autor nie wyjaśnia przyczyny tego podziału i trzeba się dobrze przypatrzeć układowi, aby cel zrozumieć. Oto pierwsze trzy tygodnie września są tak opracowane, aby wykazały różnicę między poszczególnymi kategoriami szkół, różnicę spowodowaną wymiarem czasu, dalej zaś aby służyły do wprowadzenia nowicjuszy w mozolny zawód, w labirynt stopni i lat nauki. W drugiej zaś części znajdują się już tygodnie lekcyjne w opracowaniu stopniami i z uwzględnieniem przede wszystkim szkoły jednoklasowej, jako typu podstawowego. Wśród szkiców lekcyjnych pełno oryginalnych wskazówek metodowych, których nadarmo szukałbyś po dotychczasowych naszych, najczęściej z niemieckich podręczników wykrojonych dydaktykach. Wszystko się tu wiąże i uzupełnia, ale szczególnie metoda udzielania drugiego języka krajowego i wielki nacisk na stronę etyczną przy nauce języka wykładowego, a wreszcie podane wszędzie wykorzystanie cichego zajęcia, na wielkie zasługują uznanie. Wadą podręcznika jest to tylko, że rozwijając tok nauczania wyłącznie metodą niejako chronologiczną, usunął autor pouczenia, które np. przypadają w II. półroczu II. stopnia, a mają być na III. stopniu w I. półroczu powtórzone, do części III., która ma objąć II. półrocz: tu zaś przyjął je jako już znane. W skutek tego nauczyciel, używający podręcznika, zmuszony będzie albo całe dzieło poprzód przestudyować, albo zapozna się z niem dokładnie dopiero po roku, t. j. po przejściu z wszystkimi stopniami jednego okresu nauczania. Ze wszystkim jednak przebija dążność Autora, by nie dawać właśnie nauczycielstwu do rąk jakiegoś szablonu, któryby wykluczał potrzebę samodzielności w pracy szkolnej, lecz owszem by tę samodzielność jak najbardziej spotęgował. Z tego punktu oceniając podręcznik, trzeba ową wadę raczej za zaletę przyjąć, chociaż z drugiej strony synchronistyczne przynajmniej zestawienia końcowe byłyby bardzo pożądane. Drugi ważny mem zdaniem zarzut w tem, że autor, który przecież pierwszy zwrócił uwagę na niewłaściwość i wprost szkodliwość udzielania języka niemieckiego w szkołach wiejskiego typu, nie miał jednak dość odwagi pominięcia tej nauki zupełnym milczeniem. Miejsce, które zajmuje w podręczniku język niemiecki, można było o wiele korzystniej zużytkować. Pod względem wreszcie technicznym należało sam rozkład materiału w każdym tygodniu więcej bądź odmiennym drukiem, bądź odstępnem wyodrębnić od samego opracowania tego materiału. Czy autor poszczególnie ustępy trafnie w całość powiązał, czy tam, gdzie materiały, zawarty w książkach szkolnych, ze względu na wymiar cza-

su słusznie ogranicza, uczynił trafny wybór, — o tem wszystkim będzie można sądzić dopiero po praktycznem zastosowaniu podręcznika przy nauczaniu. Natomiast co do III. części to pozwolę sobie jeszcze następujące do autora postawić życzenia: 1) Jeżeli ma dodawać mapkę powiatów i kolei żelaznych, to niechaj już uzupełni nasze książki szkolne i w kierunku patryotycznego wychowania, t. j. niech dołączy mapkę ziem dawnej Polski i Rusi. 2) Niechaj w tomie III. uwzględni stopień IV, kończący naukę tak, aby nauczyciel miał ciągle przed sobą obraz całego materiału, całej przebytej drogi wychowawczej.

A teraz jeszcze raz wracam do strony materialnej. Że dzieło jest w każdej szkole wiejskiego typu nieodzowne, bo pracę ułatwia, wyniki jej w kraju całym może ujednostajnić, a poziom nauczania podnieść, — to nie ulega wątpliwości. Że z drugiej strony nauczycielstwo z owych żebraczych płac nie jest przeważnie w możności kupienia książki, to rzecz również pewna. Ale przecież władze szkolne są obowiązane dostarczyć nauczycielowi dzieł do biblioteki, mamy więc wprost prawo zażądać inicjatywy Rady Szk. krajowej i Rad Szk. okręgowych w tym kierunku i delegaci nauczycielscy powinni się o to upomnąć, aby dzieło to w każdej szkole, przynajmniej jednoklasowej, bo te do prowadzenia najtrudniejsze. Żadna Rada Szk. miejsc. przez ten wydatek nie zubożeje, a nawet gdyby to dzieło z grzywien szkolnych zakupywano, to nie popełnionoby grzechu, bo wszak ten fundusz przeznaczony dla biednych. Tak obfita niemiecka literatura szkolna nie zdobyła się dotąd na tego rodzaju podręcznik, skoro więc u nas znalazł się człowiek, który mógł i chciał tej pracy podołać, to nie powinna ona przepaść bez korzyści dla tak nizko stojącego szkolnictwa krajowego.

Osądźcie sami!

(Głos z kraju)

Od szeregu lat pojawiają się w czasopiśmie wiedeńskim „Österreichische Wochenschrift“ korespondencye ze Lwowa, pełne oszczerstw na galicyjskich nauczycieli rel. mojż. Obecnie znów tj. w październiku br. pojawił się w powyższem czasopiśmie złośliwy artykuł, w którym autor nazywa wszystkich galicyjskich nauczycieli rel. mojż. *ignorantami* i t. p.! Tego już za wiele! Staraliśmy się odkryć owego mniemanego fanatyka i ku wielkiemu zgorzeniu wszystkich dowiedzieliśmy się, że autorem tych potwarzy jest p. Szymon Menachem Mandel, nauczyciel rel. mojż. szkoły im. Elżbiety we Lwowie. Zgroza przejmując każdego uczciwego człowieka na myśl, że między swoimi jest takie indywiduum i potwarca! Ten Szymon Menachem Mandel szkaluje publicznie swoich kolegów i to w czasopiśmie niemieckim! Przed obce forum wywleka sprawy ojczyste i przedstawia je przed naszymi wrogami w najgorszem świetle! Wszak mamy różne czasopisma krajowe. Wiadać, że mizerne to indywiduum ani pisać, ani mówić, ani myśleć po polsku nie umie! I nic dziwnego, albowiem jak wiadomo powszechnie, Szymon Menachem Mandel piastował urząd szynkarza pod „*Tłustym gęsiem*“

i pod „Latającem rybką“ przed bóżnicą we Lwowie! Przez ciągle, podłe napaści na swoich kolegów okazał się Szymon Menachem Mandel niekoleżeńskim, antynarodowym i antypolskim! My nauczyciele religii mojż. ze wstrętem i pogardą odwracamy się od takiego człowieka i piętnujemy go jako denuncyanta i pod . . . człowieka.

Spodziewamy się, że Wysoka c. k. Rada Szkolna kraj. Szymona Menachema Mandla za jego polte donosy do surowej pociągnię odpowiedzialności i powróci go na łono dawnego zajęcia, które dlań jest najstosowniejszem.

Jeden w imieniu wielu.

Wiadomości potoczne.

Koledzy z Nowego Sącza, Wieliczki i Biały! Z zgłoszonych dotąd kandydatur na posła do Rady państwa, najsympatyczniejszą jest dla nas kandydatura *Dra Adama Doboszyńskiego*, reprezentanta stronnictwa postępowo-demokratycznego, szczerego przyjaciela nauczycielstwa. W mowie swej kandydackiej, wygłoszonej d. 11. b. m. w Wieliczce, powiedział między innymi co następuje:

„Płace nauczycieli ludowych muszą stanąć na wysokości, odpowiadającej znaczeniu ich żmudnej pracy dla kulturalnego dźwignia ludu. Żądania nauczycieli, ażeby ich płace zrównać z trzema najniższymi rangami urzędników państwowych, nie są przesadne. Stać się to może, tylko za przyczynieniem się państwa! W Austrii lubią brać z Prus przykład, otóż w Prusach blisko połowę kosztów szkolnictwa ponosi państwo.“

Koledzy z bratnich trzech miast popierajcie czynnie i energicznie tę sympatyczną nam kandydaturę — a natomiast zwalczajcie całą siłą nieprzyjaciela postępu burmistrza *Lipińskiego* — i stańczyka a propagatora germanizmu *Dra Bindera*! Pokażmy, że wiemy gdzie leży źródło naszej niedoli, wybijmy się z pod jarzma zacołańców i konserwatystów — niech wybór *Dra Doboszyńskiego* będzie wyrazem naszej świadomości obywatelskiej i politycznej!

U nas wszystko możliwe! W okręgu tarnowskim o posadę przy szkole 2-kl. w Rudcu ubiega się 6 nauczycieli, którzy mają po kilkanaście laty służby — i jedna koleżanka, pracująca zaledwie rok piąty, która ma „na pewno“ otrzymać ową posadę, bo jak sama głosi, dał jej „słowo“ sam p. Tokarski, nowo mianowany radca szkolny, na wieczorku pożegnalnym u jednego z dygnitarzy w Jarosławiu, a nadto i niejaki hr. Dąbski miał jej powiedzieć stanowczo: „To się zrobi!“ . . . Czyż to nie charakterystyczne? . . . Górą plecy i protekcyą!

Nauka jednorazowa dzięki energicznemu staraniom prezesa nowosądeckiego Towarz. właścicieli realności i naszego redaktora, wprowadzono została z dniem 16. bm. w tut. szkołach. Nasi reakcyoniści i konserwatyści niech mają stąd dosadną nauczkę, że z żądaniem rodziców liczyć się musi — nawet Władza!

Osobliwszy jubileusz. Szkoła wydziałowa męska w Wieliczce obchodzić będzie w bieżącym roku szkolnym dwudziestolętni jubileusz „prowizorycznego kierownictwa“. Podobno radca *Zaleski* porozumiewał się

z Radą gminną w Wieliczce, aby dzień ten uświetnić należycie jako dowód olbrzymiej troskliwości o dobro szkolnictwa ludowego. Jubileusz, jak nam donoszą, przypadnie w marcu 1900.

Konwulsyjne podrygi! Pan *Chrzęszczewski* z Mielca głosi na wsze strony, „że Namiestnictwo całą sprawę wrzuciło do kosza, bo „Szkolnictwo“ to żadna firma, na którąby uwagę zwracać potrzeba“. Nie chodzi o firmę panie starosto — ale o prawdę! Prawdę zaś jest, co przesłaliśmy do Prezydium c. k. Namiestnictwa i co podniósł swego czasu „Dwutygodnik katechetyczny“. Żądaliśmy i dziś żądamy na poparcie prawdy przesłuchania świadków naczynych a między tymi przede wszystkim p. *Schneidera Leopolda* i p. *Żmudę Jana*, dalej ks. *Takuskiego* i ks. *Weisłę katechetów* a w końcu p. *Rinka* c. k. inspektora szkolnego.

Spodziewamy się, że *Tarnowski* konsystorz biskupi stanie w obronie niewinnie zaczepionych katechetów i żądać będzie wykrycia prawdy, która jak zawsze, tak teraz zwyciężyć powinna nawet . . . pana starostę!

Wyrok.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa orzekł w myśl §. 493 p k. Zamieszony w Nr. 31 czasopisma „Szkolnictwo“ z daty Nowy Sącz dnia 5. listopada 1899. ustęp artykułu pod tytułem „Geneza istoty *Dra Bobrzyńskiego*“ od słów „Jak Rosya do „za późno“ str. 1. łam. 2. i str. 2. łam. 1. zawiera znamiona występku z §. 300, 491, 492. i art. V. ust. z d. 17. grudnia 1832 L. 8. że zabrania się rozszerzania tego ustępu a cały nakład ma być zniszczonym, bo w artykule tym poniża i wyszydza autor zarządzenia c. k. krajowej Rady szkolnej i jej kierownika Wiceprezydenta *Dra Bobrzyńskiego*, a tego ostatniego ze względu na jego urzędowanie pomawia o pogardliwe przyimoty i na publiczne wystawia urągawisko.

C. k. Sąd kraj. kar. jako prasowy.
Kraków dnia 8. listopada 1899.

Morelowski.

OD ADMINISTRACYI.

Serdeczne „Bóg zapłać!“ składamy wszystkim Szan. Kolegom za łaskawe nadesłanie adresów osób, życzliwych oświacie ludu, którym też wysłaliśmy zaraz „Szkolnictwo“ na okaz. Przy sposobności prosimy o dalsze nadsyłanie adresów, szczególnie ze sfer nauczycielskich, gdyż pragniemy uczynić „Szkolnictwo“ najpoczytniejszem w kraju czasopismem.

Panu Markowskiemu w Żwiniaczu. Winien Pan był za cały rok 1897 kwotę 4 złr.; otrzymaliśmy dnia 9. b. m. 1 złr., pozostaje przeto do zapłaty 3 złr. Jest to już takie powszechne nieszczęście, że dłużnicy lubią zapominać, ile winni — a my mamy takich „dobrodziejów“ sporą liczbę. Ogłaszamy publicznie tylko tych, którzy mimo wielokrotnych upomnień, są zatwardziali i nawet w drobnych ratach zapłacić nie chcą słusznej naszej pretensyi. O takich prenumeratorów weale nam się nie rozchodzi, gdyż podobni oni są do trutniów, którzy gdy się rozplenią — zjedzą cały zapas pszczoł roboczych — a trutniów żaden dobry pasiecznik nie pielęgnuje!!

SKŁAD i PRACOWNIA FUTER
oraz konfekcyi damskiej
WIKTORA BIELEWICZA

w Nowym Sączu ul. Jagiellońska
poleca po najumiarkowańszych cenach
futra gotowe męskie, miastowe i podróżne ma-
rynarki, kurtki do polowania oraz czapki,
futra damskie, rotundy, zakłady futrzane, garnitury i czapeczki
w najnowszych fasonach, peleryny, serdaki i zuawki w wielkim
wyborze.

Pokrywa futra męskie i damskie nowymi wierzchami.
Utrzymuje na składzie wszelkie gatunki skór krajowych, rosyjskich
i amerykańskich.

Wszelkie reperacje i przeróbki wykonywa najstaranniej i szybko
oraz przyjmuje futra do przechowania przez lato.

Utrzymując specjalnie obok własnego fachowego wykształcenia
ludzi uzdolnionych w tym zakresie, jestem w stanie zadosyć uczy-
nić wszelkim wymogom Szan. P. T. Publiczności.

SAPOMENTHOL

(MASĆ SAPOMENTHOŁOWA)



nacieranie uśmierzające

wyrobu Eugeniusza Matuli
aptekarza w Radomyślu
(koło Tarnowa).

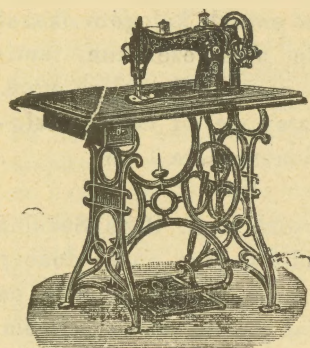
Środek popularny w cierpie-
niach reumatycznych, gośćcowych
i t. p. z najlepszym skutkiem uży-
wany, dostać można po cenie:
słoik próbny 70 ct., słoik duży 2 złr.
50 ct. w każdej większej aptece.

Po otrzymaniu należytości lub
za zaliczką wysyła wprost 2 razy
dziennie apteka w Radomyślu
koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze dołączyć
należy 6 ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę za-
dać wyraźnie: Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli i
przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jakie przed-
stawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.

W Nowym Sączu dostać można w aptece pp. Ja-
kubowskiego i Pawłowskiego.



Największy skład
MASZYN DO SZYCIA I HAFTU
SINGERA

czółenkowych, pierścieniowych i Vi-
bratting Shuttle, jakoteż i wszelkich
irnych systemów z pierwszorzędnymi
światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie
Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr.,
nożne od 40 do 120 złr. — gotówką
10% taniej. Najnowsze ilustrowane
cenniki przesyła franco

Józefa Iwanickiego

następca R. Pawłowski

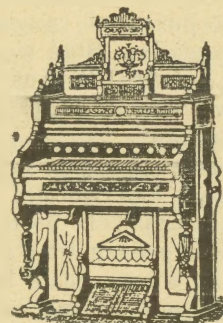
w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21.

Mamy na składzie:

1. „Praktyczny nauczyciel“ przez Dra K. Falkiewicza. Część I
1 złr. 15 ct. Część II. po 1 złr. 40 ct.
2. „Elementarz obrazkowy“ metodą wyrazową i grafo-legiczną
z zastosowaniem do metody czytania zw. wygłaszaniem przez
Ł. Żwierkowskiego. Cena egz. z przesyłką 40 ct.
3. „Nowo pieśni religijne z nutami“ przez J. Kaszyckiego. 10 sztuk
za 22 ct. z przesyłką.

Pierwsza austriacko-węg. fabryka

HARMONIUM i ORGANÓW AMERYKAŃSKICH
(Cottage-Organ)



Nowość! ————— Nowość!

Ekspressya oparta na systemie sawkowym
Rudolf Pajkr i Sp. w Königgrätzu
filia składu we Wiedniu
IX. Harmoniengasse 8.
poleca także harmonia systemów
europejskich.

Metodyjne tony, z powodu pomysłowej
konstrukcyi amerykańskiego systemu,
świadczą o ich dobroci.

Spłaty ratami od 4 zł. — Organy dla
kościół od 400 zł. Gwarancya 5-letn.
Ilustrowany cennik darmo i opłatnie.

Quäker Oats

Wszędzie do nabycia w 1/2 i 1 funt. pakietach
(z przepisem gotowania).

Szanowna Pani Domu!

Kup Pani w najbliższym sklepie paczkę „Quäker Oats“ (ame-
rykański łuszczoney owies) i przyrządź następującą potrawę: Do
pół litra gotującej się posolonej wody, wsypać 12 deka „Quäker
Oats“ i mieszając, gotować 10—15 minut, aż potrawa zgęstnieje,
następnie podać na stół z zimnem mlekiem i miątkiem cukrem.
Całej Pani rodzinie, szczególnie dzieciom, będzie regularne poda-
wanie rano na śniadanie i na kolację tej potrawy, jak i wszyst-
kich innych z „Quäker Oats“ sporządzonych, prawdziwym błogo-
sławieństwem dla zdrowia

